



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Śpiewajmy  
dwieście lat!  
| s. 3



Spacerujemy  
z Januszem Klimszą  
| s. 6-7



Wesoło  
pod wieżyczką  
| s. 9



# Choć jest »Družba«, to nie ma »Przyjaźni«

**WYDARZENIE:** Od środy wydarzenia kulturalne w Karwinie znów odbywają się w „Przyjaźni”. A w zasadzie w „Družbie”, bo taką – dodajmy – tylko taką nazwą opatrzył Urząd Miasta zrekonstruowany budynek, który przez długie lata stanowił centrum życia kulturalnego w mieście. Pierwsze komentarze już są – to próba zacierania polskich śladów na terenie Zaolzia.



Fot. ARC

Środowy dzień otwarty „Przyjaźni” cieszył się ogromnym powodzeniem wśród mieszkańców Karwiny. Na pierwszym planie Tomáš Hanzel.

Uroczystego otwarcia domu kultury dokonał w środę Tomáš Hanzel, prezydent Karwiny. Przy okazji otwarcia miasto zorganizowało dzień otwarty, każdy mógł przyjść i zobaczyć, jak ulubione niegdyś miejsce karwiniaków wygląda obecnie. – Zainteresowanie dniem otwartym było ogromne. Do godziny 17.00 dom zwiedziło ok. 2000 osób – informuje Šárka Swiderová, rzeczniczka Urzędu Miasta.

Kapitałny remont niszczonego od kilku lat budynku rozpoczął się po jego przejściu przez władze miejskie. Prace pochłonęły w sumie 110 mln koron, z czego 40 proc. pokryć powinna Unia Europejska. Kalendarz wydarzeń weekendowych jest już zajęty do 5 marca 2011 r.

Do każdej informacji dotyczącej otwarcia „Przyjaźni” wysyłanej przez karwiński magistrat załączany był krótki rys historyczny mówiący o tym, iż dom ten wybudowany został przez Polaków w 1917 r. (artykuł autorstwa Melchiora Sikory ilustrujący jego historię pojawił

się w naszej gazecie 25 listopada br.). Niestety, niepodważalne polskie korzenie domu kultury, uznane przez władze miasta, a także liczny odsetek karwińskiej mniejszości polskiej nie okazały się na tyle istotne, by na budynku pojawił się napis w języku polskim.

O powód takiej decyzji zapytaliśmy rzeczniczkę miejscowego magistratu.

– Polska mniejszość w naszym mieście nigdy nie zabiegała o podwójne nazewnictwo. Z uwagi na wysokość jej odsetka w Karwinie nie mamy też ustawowego obowiązku wprowadzenia dwujęzyczności – tłumaczy Šárka Swiderová. – My oczywiście przygotowujemy różne oświadczenia, komunikaty i informacje w wersji polskiej, jednak na budynkach należących do miasta napisów w tym języku nie ma. „Przyjaźni” należy obecnie do miasta, dlatego na niej też tablica się nie pojawi. Jednak każdy, kto odwiedzi zrekonstruowany dom kultury, będzie mógł dowiedzieć się czegoś o

jego historii, także o tym, iż mieścił się tu niegdyś Polski Dom Katolicki – podsumowuje Swiderová.

– Chciałam to właśnie sprawdzić – reaguje na słowa rzeczniczki Danuta Ondruch, prezes MK PZKO Karwina-Frysztat – i dlatego wybrałam się na uroczyste otwarcie „Przyjaźni”. Niestety, żadnych wzmianek o polskości nie zauważyłam – podkreśla. Prezes Ondruch przyznaje jednak, że karwińscy Polacy rzeczywiście nie zwrócili się do władz miasta z żadnym oficjalnym pismem dotyczącym polskich akcentów w domu kultury. – Rozmawialiśmy nawet na ten temat w naszym Kole, większość jego członków doszła do wniosku, iż prawdopodobnie nie ma to żadnego sensu. Dziś jednak pani prezes zapewnia, że czynione są wszelkie starania, by jakkolwiek polski akcent pojawił się w „Przyjaźni”. – Próbuje się załatwić coś przez Eugeniusza Matuszyńskiego, który dostał się do Rady Miasta. Chcielibyśmy, by patronem obiektu został Gustaw

Morcinek lub, by przynajmniej w jego wnętrzach powstała polska witraż, która przypominałaby o karwińskich Polakach, przede wszystkim Gustawie Morcinku. Danuta Ondruch spodziewa się jednak, że władze miasta mogą patrzeć na tę inicjatywę niezbyt przychylnie. – Nie rezygnuję. Na przyszły rok planujemy wiele imprez związanych z rokiem Morcinka i one odbywać będą się także w Domu Kultury „Przyjaźni” – zapewnia prezes frysztackiego Koła.

Swoje niezadowolone z takiego obrotu sprawy wyraził Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków w Republice Czeskiej. – To wielka szkoda, że nie ma polskich napisów – przyznaje. – Nie wiem, czy pojawi się jakaś stała ekspozycja, nie przekonują mnie też argumenty pani rzeczniczki. Mogę powiedzieć tylko tyle, że jest to kolejna próba zacierania polskich śladów na terenie Zaolzia – ocenia Szymeczek.

WITOLD BIERNAT

### ZDARZYŁO SIĘ

#### JUŻ DZIŚ PRZYJEDZIE ŚWIATŁO Z BETLEJEM

Dziś rano wyruszają z Brna pociągi, którymi skauci rozwożą Betlejemskie Światło Pokoju. Jeden z pociągów pospiesznych dotrze o godz. 9.37 do Bogumina. Stamtąd kilka minut później wyruszy pociąg osobowy do Mostów koło Jabłonkowa. Pociąg zatrzyma się w Lutyni Dolnej (o godz. 9.47), Dzieńmorowicach (9.51), Karwinie (9.58), Łąkach (10.09), Kocobędzu (10.12), Czeskim Cieszynie (10.18), Ropicy przystanku (10.24), Trzyńcu-Końskiej (10.27), Trzyńcu (10.31), Wędrzynie (10.37), Bystrzycy (10.41), Gródku (10.45), Nawsiu (10.50), i Boconowicach (10.54). Do Mostów dotrze o godz. 11.00. W sztabie organizacyjnym dowiedzieliśmy się, że chętni mogą odpalić od światła swe świece czy lampki na dowolnej stacji czy przystanku kolejowym na trasie pociągu.

Z dworców grupki skautów roznoszą później Betlejemskie Światło Pokoju do kościołów, ewentualnie w inne miejsca. – Do naszego kościoła światło powinno trafić już ok. godz. 11.00. Od tej pory aż do świąt wierni będą mogli je zabierać do swych domów – mówi ks. Janusz Kiwak, proboszcz parafii w Jabłonkowie. W kościele ewangelickim w Nowym Boguminiu światło będzie „do wzięcia” dziś od godz. 16.00 do 16.30. Światło z Betlejem, które samolotem przewożone jest do Wiednia, a stamtąd rozwożone po Europie, będą mogli zapalić wierni również w wielu innych kościołach. (dc)

Świąt wypełnionych  
radością i miłością,  
niosących spokój i odpoczynek.  
Nowego Roku spełniającego  
wszelkie marzenia,  
pełnego optymizmu, wiary,  
szczęścia i powodzenia.  
Życzy wszystkim  
swym członkom  
oraz sympatykom  
Zarząd PTTS „Beskid Śląski”

GL-858

### POGODA

sobota

niedziela  
poniedziałek

dzień: -8 do -4 °C  
noc: -7 do -11 °C  
wiatr: 1-4 m/s

dzień: -7 do -2 °C  
noc: -10 do -14 °C  
wiatr: 2-6 m/s



## KRÓTKO

SZKOŁA STAWIA  
NA EKOLOGIĘ

**PIOSECZNA (kor)** – Miejskowa małoklasówka już po raz trzeci bierze udział w projekcie „Recyklohrani”, którego celem jest kształtowanie wśród uczniów postaw ekologicznych. W ramach projektu uczniowie wykonują różne zadania związane z ochroną środowiska i segregacją odpadów. Jeżeli uda im się zadanie wykonać, zdobywają punkty, za które mogą kupić jakiś prezent w sklepie internetowym. Projekt obejmuje też zbórkę makulatury. W tej „dyscyplinie” młodzi mieszkańcy uplasowali się na pierwszym miejscu w podgórskiej części Zaolzia.

\* \* \*

PRODUKTY REGIONALNE  
W STOLICY

**PRAGA (kor)** – Wyjechałeś do stolicy RC na zakupy, a w sklepach nie znalazłeś nic ciekawego? Warto wpaść na Jarmark Przedświąteczny na Rynek Staromiejski. Tam w jednym ze stoisk można zakupić produkty regionalne z różnych regionów Republiki Czeskiej, których twórcy mogą się pochłubić specjalnymi certyfikatami i markami ochronnymi. Wśród nich znalazł się jeden z producentów z zaolziańską marką „Górolsko Swoboda produkt regionalny®”, Robert Hozák. Prezentuje on w Pradze produkty i biżuterię z drutu.

## PYTANIE DO

BOGUSŁAWA CHWAJOLA,  
członka Rady Miasta w Orłowej

**Ilu Polaków znalazło się w Komisji ds. Mniejszości Narodowych w kadencji 2010-2014 i co będzie jej głównym zadaniem?**

Komisja została zatwierdzona w środę, na drugiej po wyborach sesji Rady Miasta. Ja ponownie zostałem wybrany jej przewodniczącym. W tej kadencji Polacy mają w komisji większość. Z pięciu osób trzej to Polacy – oprócz mnie znaleźli się w niej także Marian Jędrzejczyk, prezes MK PZKO w Orłowej-Lutyni, oraz Stanisław Monczka, gospodarz Koła. Bardzo mnie to cieszy, bo w Radzie Miasta jestem jedynym Polakiem. Skład KMN uzupełniają jeden Rom i jedna przedstawicielka czeskiej większości. Taki skład jest zgodny z zaleceniami Sekretariatu Rady Rządu ds. Mniejszości Narodowych, które mówią, że mniejszości powinny tworzyć w komisji większość. W poprzedniej kadencji, gdy komisja liczyła siedem osób, było w niej tylko dwóch Polaków. Podobnie jak w latach poprzednich, urządzimy we wrześniu przyszłego roku Festiwal Kultur Narodowych. Odbyły się już jego cztery edycje. Początkowo zainteresowanie było mniejsze, ostatnio festiwale są coraz bardziej popularne. W 2011 roku ważnym zadaniem będzie uświadamianie ludziom, by w Spisie Powszechnym wpisali do arkuszy swoją narodowość. To nie dotyczy tylko Polaków, ale także przedstawicieli innych mniejszości narodowych. Chodzi o to, by mniejszości ponownie tworzyły ponad 10 procent mieszkańców miasta, bo wtedy obowiązkowo powołuje się Komisję ds. Mniejszości Narodowych. My, Polacy, wtedy sobie poradzimy. (dc)

W kawiarni »Noiva«  
przy konsularnym opłatkku

Kapela zespołu „Oldrzychowice” rozpoczęła kolędą w czwartkowy wieczór Spotkanie Wigilijne, na które do kawiarni i czytelnicy „Noiva” w Czeskim Cieszynie zaprosili Zaolziaków konsul generalny RP w Ostrawie, Jerzy Kronhold z małżonką Ireną. Wzięli w nim udział przedstawiciele wszystkich zaolziańskich polskich organizacji, środowisk twórczych, przedstawiciele władz samorządowych zaolziańskich gmin czy władz Euroregionu Śląsk Cieszyński.

– Zaprosiłem kapelę „Oldrzychowice”, bo zaprzyjaźniłem się z jej muzykami podczas mojego pobytu w konsularnej placówce w stolicy województwa morawsko-śląskiego i na Zaolziu. To ona kolędami uświetni dzisiejszy wieczór – powiedział, witając gości, konsul Kronhold.

W swoim krótkim przemówieniu konsul przypomniał, że dotychczas spotkania opłatkowe Konsulatu Generalnego RP odbywały się w jego

siedzibie w Ostrawie lub na Zamku Śląskoostrawskim.

– Jednak w tym roku postanowiłem tę tradycję zmienić i zorganizować

nasze spotkanie w lokalu, który jest symbolem, został zbudowany przy granicznym moście Przyjaźni. Jest dziełem, które się wpisuje w świeżą

tradycję kulturalną – powiedział konsul Kronhold. – Boże Narodzenie jest świętem radości. Miejmy nadzieję, że radość będzie towarzyszyć naszemu spotkaniu. Życzę państwu, żebyście te święta spędzili w spokoju i wśród najbliższych. I żebyście byli uwolnieni od ciężarów dnia codziennego, które nas mniej czy więcej przytłaczają. Żebyście byli wolni od pośpiechu, który w Święta Bożego Narodzenia powinniśmy wrzucić do kąta...

Konsul Kronhold dodał, że czwartkowe Spotkanie Wigilijne było poniekąd jego spotkaniem pożegnalnym. – Za dwa tygodnie moja misja w Ostrawie się kończy. Było mi tutaj z wami dobrze i starałem się być zawsze blisko was. To było moim najważniejszym posłaniem. Bawcie się więc dobrze. Nadchodzi święto najwspanialsze, święto Bożego Narodzenia – stwierdził konsul generalny RP w Ostrawie.

A potem już łamano się opłatkami, śpiewano kolędy... (kor)



Na spotkanie opłatkowe do czeskokieszyńskiej kawiarni „Noiva” zaprosili Zaolziaków konsul generalny RP w Ostrawie, Jerzy Kronhold, z małżonką Ireną.

## Zatrzęsło i zadymiło

Stonawska kopalnia stała się w ostatnich dniach centrum niebezpiecznych wydarzeń. W poniedziałkowy wieczór na terenie Śląska Cieszyńskiego zatrzęsła się ziemia. Epicentrum trzęsienia znajdowało się właśnie w pobliżu chodników wydobywczych stonawskiej kopalni, co potwierdził rzecznik OKD. Trzęsienie dochodzące do trzech stopni

w skali Richtera odczuli m.in. mieszkańcy Cieszyna i jego okolic. Kilkanaście godzin później w stonawskiej kopalni doszło do znacznego podwyższenia poziomu tlenu węgla, w podziemnych korytarzach pojawił się też dym.

– Ze względów bezpieczeństwa powołaliśmy specjalistów z ostrawskiej Głównej Stacji Ratownictwa

Górniczego. Pracują oni nad usunięciem zagrożenia – powiedział w środowe przedpołudnie rzecznik spółki OKD, Vladislav Sobol. Zaznaczył, że w kopalni nikt nie doznał urazu. Wieczorem zaś poinformował, iż sytuacja została całkowicie opanowana. Przyznał także, iż nie można wykazać żadnych powiązań między tymi zdarzeniami. (wib)

## Osobowości po raz piąty

W sali koncertowej budynku Urzędu Gminy w Bystrzycy spotkali się w czwartek przedstawiciele władz wioski oraz działających w gminie organizacji pozarządowych, aby podsumować kończący się rok, porozmawiać o planach na przyszły rok i najbardziej palących tematach. Kulminacyjnym punktem spotkania było ogłoszenie wyników piątej edycji konkursu „Osobowość gminy 2010”.

W tym roku te zaszczytne tytuły

przyznano trzem bystrzyczanom. Pierwszą nagrodzoną jest Jana Juracková, nauczycielka czeskiej szkoły podstawowej, którą doceniono za ponad 30-letnią pracę z uczniami na polu działalności teatralnej. Drugą „Osobowością gminy 2010” został Petr Boreček, nauczyciel trzynieckiego gimnazjum, który wspólnie z dyrekcją miejscowego Domu Opieki Społecznej utworzył w tej placówce minigalerię sztuki. Jest on równocześnie fundatorem rzeźb oraz obra-

zów. Trzeci tytuł przyznano Milanowi Olszowemu za uratowanie życia.

– Pan Milan był w ubiegłym roku podczas jednego mroźnego dnia świadkiem tego, jak pod łyżwiarzem na miejscowym stawie załamał się lód i chłopak zaczął tonąć. Pan Olszowy nie wahał ani przez chwilę, nie bacząc na ogromne ryzyko, rzucił się za tonącym do wody i uratował go od niechybnego zatonięcia – powiedział nam wicewójt Bystrzycy, Roman Wróbel. (kor)

To już  
nie będzie  
stare kino

Stan kina Centrum, jedyne na terenie miasta Hawierzowa, od dawna nie odpowiada dzisiejszym standardom. Miasto, które jest jego właścicielem, w ciągu dwóch lat zamierza je gruntownie wyremontować i zmodernizować. Koszty wyniosą 125 mln koron, 46,6 mln koron będzie pochodzić z Regionalnego Programu Operacyjnego.

Po remoncie kino będzie się składało z dwóch sal projekcyjnych. W większej będą wyświetlane filmy trójwymiarowe. Nowością będzie również kawiarnia, w której przy filiżance kawy można będzie oglądać filmy na ekranach plazmowych. Na piętrze znajdzie się galeria, a w sueterenie klub.

– Ogłosiliśmy przetarg na wykonawcę prac. Zakładamy, że remont rozpocznie się w lutym przyszłego roku – zapowiedział prezydent miasta, Zdeněk Osmaczyk. (dc)

## Kolędowanie »Ondraszków«

Corocznie przed Świątami Bożego Narodzenia w trzynieckiej podstawówce przy ul. Dworcowej odbywa się przedpołudnie z kolędowaniem. Nie inaczej było w ubiegły czwartek, kiedy to w szkolnej sali gimnastycznej zebrali się wszyscy uczniowie szkoły wraz z nauczycielami, żeby posłuchać kolęd w wykonaniu szkolnego zespołu folklorystycznego. „Ondraszki”, bo tak nazywa się liczący ponad 30 osób zespół uczniów I stopnia, w strojach góralskich, a wraz z nimi gimnazjalna kapela „Sómsiek”, absolwenci tutejszej szkoły, przedstawiły w godzinnym koncercie znane i mniej znane kolędy oraz przyśpiewki ludowe wraz z życzeniami świątecznymi i noworocznymi. Pięknie

wyszła kolęda „Ej maluśki, maluśki” w solowym popisie kilku dziewczyn, bardzo miłe były też życzenia „połaźników”. Spontaniczny występ wszystkich dzieciaków zachwylił całą salę. Jak popularny jest w szkole zespół świadczy fakt, iż z wielką werwą zaangażowali się do niego wszyscy tegoroczni pierwszoklasiści. Całość przygotowała z dziećmi kierowniczka świetlicy szkolnej i razem kierowniczka zespołu, Bogusława Kalina, akompaniament naucz. Alicja Niemiec. „Ondraszki” powtórzą kolędowanie w połowie stycznia w szkole dla rodziców i dziadków, a następnie na walnym zebraniu MK PZKO w Lesznej Dolnej. (TaSz)



Występ „Ondraszków” zachwylił wszystkich.

# Śpiewajmy dwieście lat!

W województwie morawsko-śląskim przybywa ludzi, którzy przekroczyli setny rok życia. Z badań Czeskiego Urzędu Statystycznego wynika, że w naszym regionie setne urodziny obchodzą 63 osoby. Stulatków nie brakuje także na Zaolziu. W czwartek 102. urodziny obchodziła pani Ema Sikora z Łomnej Dolnej. Życzenia jubilatce złożył 16 grudnia również wysłannik „Głosu Ludu”.

Pani Ema urodziła się w 1908 r. w Karwinie, ale kiedy miała cztery lata jej rodzice – Klusowie „Kaczmarze” – powrócili w rodzinne strony, do Łomnej. W 1931 r. wyszła za mąż za Antoniego Sikorę (zmarł w 1980 r.). 100-latką wprawdzie dzisiaj nie dosłyszysz i straciła wzrok, ale jak zapewnia jej córka, Marta Pilich, nadal czuje się dobrze. Choć nigdy nie przestrzegano żadnych diet. – Mama uwielbia mięso. Kiedy proponuję jej placki, zje najwyżej jednego. Ale kiedy jest na talerzu solidny kotlet, zje

go cały. Dzisiaj bardzo mamie smakował gulasz z dzika, zjadła go pełny talerz – mówi Marta Pilich, a przytakuje jej mąż Józef i ich córka Halina Pijarska.

Państwo Pilichowie informują, że urodziny seniorki roku obchodzić będą w Boże Narodzenie, kiedy przyjedzie też do Łomnej Dolnej z Cieszyna jej kolejny wnuk, Marek, z rodziną. – A córka Jola dzwoniła z Berlina z życzeniami już wczoraj – mówi Józef Pilich. Zięć i córka pani Emy podkreślają, że przy dobrej pogodzie zabierają jeszcze 102-latkę w niedzielę na mszę do jabłonkowskiego kościoła. W pierwsze piątki miesiąca zaś przyjeżdża zawsze ksiądz Edward Cokot z Łomnej Górnej. – Ksiądz Edward mówi zawsze, że musi odwiedzić wtedy te wszystkie „swoje dziewczęta”, którym gorzej się już chodzi. To dla mamy zawsze wielkie święto – śmieje się Marta Pilich.

Trzy razy w tygodniu odwiedza też panią Emę Dagmar Zogatowa z Diakonii Śląskiej. Razem rozmawiają, a kiedy dopisuje pogoda, chętnie spacerują po dużym ogrodzie. Pomaga też Pilichom przy kąpieniu seniorki. – Mama opowiada pani Daszy o swoim życiu, a pamięta sporo – mówi córka jubilatki. Sam o tym mogą się przekonać. Bo kiedy wręczam pani Emie kwiaty, pyta: „A z kierych to Sikorów? Aha, od mojej miłej Jadwigi!... – woła, kiedy dowiaduje się, że jestem wnukiem jej niezującej przyjaciółki Jadwigi Sikorowej, z domu Szkanđerówny, z niedalekich Bocołowic.

– Teraz na pewno jeszcze przyjadą z życzeniami księża Edward Cokot z Łomnej Górnej i proboszcz Janusz Kiwak z Jabłonkowa, a także przedstawiciele dolnośląskiego samorządu. Mama już się na nich cieszy – dodaje Marta Pilich.

(kor)



Fot. JACEK SIKORA

102-letnia Ema Sikora z córką Martą Pilich.

## O Zaolziakach podczas wojny

Kongres Polaków w Republice Czeskiej oraz Archiwum Wojskowej Historii Śląska Cieszyńskiego są organizatorami wystawy pn. „Śladami naszych przodków – losy ludzi Śląska Cieszyńskiego w okresie drugiej wojny światowej”, której przygotowanie dofinansowało Ministerstwo Obrony Republiki

Czeskiej. Jej wernisaż odbędzie się w sali wystaw Archiwum Wojskowej Historii Śląska Cieszyńskiego (mieści się w tzw. Willi Lorenczków na skrzyżowaniu ulic Dukielskiej i Szkolnej w Jabłonkowie, w budynku z tablicą Józefa Piłsudskiego) w poniedziałek 20 grudnia o godz. 17.00. (kor)

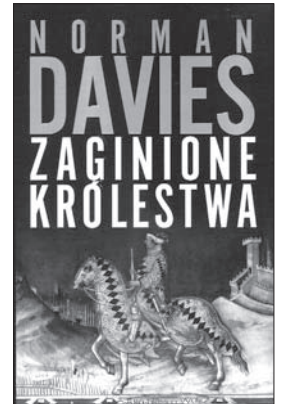


### WIRTHUALNA KSIĘGARNIA

#### »ZAGINIONE KRÓLESTWA«

NORMAN DAVIES

Wyd. „Znak”. W „Zaginionych królestwach” Norman Davies zabiera nas w oszałamiającą podróż przez wieki dziejów. Pokazuje egzotyczne stolice i mówiące niemal wymarłymi językami narody. Przedstawia nam nieznaną historię Europy, ale i opowiada o nas samych: o Galicji, Prusach, Wielkim Księstwie Litewskim. Po lekturze „Zaginionych Królestw” nikt już nie będzie mógł traktować uporządkowanego świata historii ze szkolnych podręczników jak prawdy objawionej. Burgundia nie będzie kojarzyć się wyłącznie z winem, a Aragonia z Aragornem z Tolkienowskiego „Władcy Pierścieni”. Proza Daviesa to literacka uczta. Ale Norman Davies potrafi też dzięki swoim książkom czegoś nas nauczyć. „Zaginione królestwa” uzmysławiają, że historia nieustannie kotłuje się i bynajmniej nie zmierza do „końca”. Wręcz przeciwnie, nie miejmy wątpliwości, świat wokół nas wcześniej czy później odejdzie w przeszłość. Tak jak odeszły światy, które Norman Davies ożywia w „Zaginionych królestwach”.

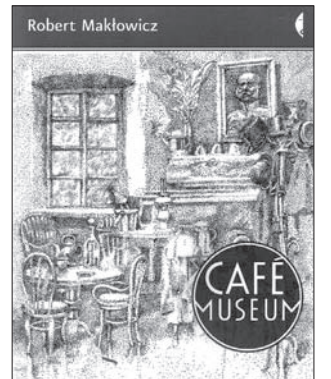


#### »CAFÉ MUZEUM«

ROBERT MAKŁOWICZ

Wyd. „Czarne”. Książka Makłowicza to pasjonująca opowieść o jedzeniu, to gawęda człowieka kochającego życie, to też eseje o podróżowaniu i poszukiwaniu. Ale „Café Museum”, to również pochwała zmysłowych doznań towarzyszących poznawaniu nowych kultur, obyczajów, potraw. Makłowicz zdaje się sugerować, że kosztowanie dań, których nazwy brzmią czasami dziwnie, i które po umieszczeniu na talerzu wyglądają podejrzanie, może być przygodą. I to za każdym razem zaskakującą. Jedzenie w opowieści Makłowicza pozwala bowiem zachwycić się obcym językiem, umożliwić sięgnięcie w przeszłość, daje szansę na odkrycie różnic i podobieństw między tymi, których klasyfikuje się jako mieszkańców tzw. Mitteleurop. Sposób zaś, w jaki Makłowicz zaprasza nas do spożywania – nie tyle jedzenia, co słów – przypomina gawędziarski styl dobrego wojaka Švejka...

Książki można nabyć lub zamówić w Klubie Polskiej Prasy i Książki przy ul. Čapka w Cz. Cieszynie (nr tel. 558 740 226). (kor)



## NA KŁOPOTY Z POLSZCZYZNĄ:

# O wyrazach obcych na co dzień

O wyrazach obcych w polszczyźnie już wspominałem w jednym z odcinków cyklu „Na kłopoty z polszczyzną”. Tym razem chciałbym przypomnieć o innej kwestii, a mianowicie o nadużywaniu wyrazów obcych. Wiadomo, że żaden język bez nich się nie obejdzie. Zresztą świat techniki nieustannie się rozwija, coraz częściej musimy nazywać nowe rzeczy, zjawiska, sytuacje. Najwięcej zapożyczeń pochodzi obecnie z języka angielskiego. Spotykamy je wszędzie, zwłaszcza w języku związanym z internetem, technologiami komputerowymi. Ale nie o tym chciałem przypomnieć. W ocenie zapożyczeń warto jednak kierować się nie emocjami, czy kryteriami patriotycznymi, ale względami racjonalnymi. Owa racjonalna ocena to określenie ich przydatności, a także rozpowszechnienia. Dla wyrazów

obcych, już przyswojonych i używanych w polszczyźnie od dawna, nie trzeba szukać rodzimych odpowiedników. Warto jednak zaznaczyć, żeby z punktu widzenia stylistyki nie nadużywać ich zanadto.

„Używanie cudzoziemskich wyrazów – to rzecz szczęścia. Czasem się trafi powiedzieć dobrze...” – tak pisał kiedyś Julian Tuwim i... miał rację. Jest wiele wyrazów, które mają swoje polskie odpowiedniki. Przykładowo „konkurować” oznacza „współzawodniczyć”, inne przykłady: specyficzny – szczególny, gros – większość, niwelować – wyrównywać, mankament – brak, wada, usterka czy niedostatek, ewidentny – oczywisty, spektakl – przedstawienie, rezultat – wynik optymalny – najlepszy, permanentnie – stale, ciągle, ustawicznie, iniekcja – zastrzyk, dywersyfikacja – różnicowanie, szerokie spektrum – duże

róznicowanie... Wypowiedź, w której jest zbyt wiele wyrazów obcych, czasami trudnych i mało znanych, może być niezrozumiała. Poza tym wyrazy obce poddają się także modzie językowej i używane są zwykle kosztem innych, przez co dochodzi raczej do ubożenia języka niż do jego wzbogacenia.

Zresztą pomylić się, jak wiadomo, bardzo łatwo. Ostatnio przypomniła mi się wypowiedź o... „adaptowaniu dziecka”, zamiast „adoptowaniu (przyswojeniu) dziecka”, gdyż adaptować można mieszkanie. Kolejne wyrazy „puryzm” i „purytanizm” mają wspólny rdzeń, co łaciński przymiotnik „purus”, czyli „czysty”. Puryzm to przesadna dbałość o poprawność i czystość języka, czasami obyczajów. Jest to także kierunek w malarstwie. Natomiast „purytanizm” to ruch protestancki w Anglii i Szkocji, pro-

pagujący wstrzeźliwość i surowy tryb życia i nawołujący do reformy kościoła anglikańskiego. Podobnie błędne „komilton” zamiast „komiliton” – z łac. commilitio „towarzysz w wojsku”, dziś „kolega, towarzysz”. To jednak tylko kilka z wielu przykładów. Z drugiej strony, jak wspominałem, nie ma w języku wyrazów niepotrzebnych. Nawet te, które wydają nam się zbędne dla kogoś, mogą okazać się niezbędne do wyrażenia uczuć emocjonalnych, myśli czy jakichś innych stanów, chociażby psychicznych.

Jak podaje prof. Jan Miodek w „Słowniku Ojczyzny Polszczyzny” (Wydawnictwo EUROPA): „...Posługując się takimi zapożyczonymi wyrazami, powinniśmy pamiętać o trzech ważnych zaleceniach poprawnościowych. Po pierwsze – należy zachować umiar, gdy dany wyraz ma

równoważne rodzime odpowiedniki (por. dywagować = mówić rozwlekle, pisać nie na temat). W tym wypadku używanie naszego słowa może stać się nieznośną stylistyczną manierą. Po drugie – należy też piętnować snobistyczne posługiwanie się wyrazami obcymi, służące wyłącznie próżnemu popisowi erudycyjnemu. Takie degradowanie i poniżanie rozmówcy, który nie rozumie naszej wypowiedzi, jest niedopuszczalne. I wreszcie po trzecie – najważniejsza jest sprawa właściwego zrozumienia obcych konstrukcji. Sprowadza się to do prostego zalecenia: nie używaj takich nęcących cię słów, których znaczenia nie jesteś całkowicie pewien...”

Język polski jest bardzo bogaty i jeżeli tylko możemy, używajmy polskich słów... Pamiętajmy, „iż Polacy nie gęsi i swój język mają”.

JAN KUBICZEK



# Największa katastrofa górnicza w 1894 roku

Na początku grudnia tradycyjnie obchodziliśmy Barbórkę. Zawód górnik to nie tylko blaski, ale i cienie. Przed 116 laty, 14 czerwca 1894 roku, miała miejsce największa katastrofa górnicza w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim, w kopalniach karwińskich „Franciszka”, „Jan-Karol” i „Głęboki”. Zginęło 235 (wg innych źródeł 286) górników i ratowników.

Początki Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, rozciągającego się na obszarze dawnych powiatów politycznych Frydek i Frysztat, sięgają końca XVIII wieku. Burzliwy rozwój Zagłębia nastąpił w latach 40. XIX wieku, w związku z budową kolei żelaznych, rozwojem hutnictwa żelaza i innych gałęzi przemysłu, w których węgiel stał się niezbędnym źródłem energii. Właścicielami kopalni były spółki akcyjne z administracją niemiecką. Do największych spółek należały wyżej wymienione kopalnie hrabiego Larischa-Mönicha. Wydobycie węgla i liczba zatrudnionych rosły w szybkim tempie. W latach 90. XIX w. pracowało tu już ok. 40 tys. górników, obok miejscowych także napływowi z Moraw, Czech i Małopolski (Galicii). Rozwój przemysłowienia i górnictwa, a w związku z tym przebiegające tu procesy demograficzne, wywarły również niezatarte piętno na strukturze narodowościowej ludności miejscowej, na jej mowie, tradycjach, folklorze. Narastająca germanizacja i aktywność czeskiej inteligencji napływowej oraz personelu technicznego zaczęły przynosić owoce w formie spadku odsetka ludności polskiej.

## TRUDNE WARUNKI PRACY

Równocześnie rabunkowa gospodarka, orientowana na osiągnięcie maksymalnych zysków, powodowała wzrost zagrożenia górników przy pracy. Niedostateczne poświęcenie przez przedsiębiorców uwagi, żeby zapewnić bezpieczeństwo przy pracy, brak świadomości zagrożenia wśród górników oraz niebezpieczne kopalnie ze względu na gazy podziemne powodowały właściwie od początku wydobycia wzrost nieszczęśliwych wypadków przy pracy, kończących się śmiercią górników. Oto kilka najsłabszych przypadków. 8 października 1884 roku zginęło 20 górników w szybie „Gemmy” kopalni hr. Wilczka w Polskiej Ostrawie; 15 grudnia tego samego roku zginęło w szybie „Siedmiu” bar. Salma w Polskiej Ostrawie pięciu robotników; w szybie „Jana” hr. Larischa w Karwinie zginęło 6 marca 1885 roku, 105 górników. Wkrótce potem, 27 marca tegoż roku nastąpił wybuch gazu w szybie „Bettiny” bar. Rothschilda w Dąbrowie, co kosztowało życie 50 osób życia; w szybie „Trójcy” w Polskiej Ostrawie, należącym do hr. Wilczka, 3 stycznia 1891 r., zginęło 66 górników.

## PAMIĘTNY CZERWIEC 1894 ROKU

Wreszcie największa z dotychczasowych tragedii, która miała miejsce 14 czerwca 1894 roku. Była godzina 21.30, kiedy rytm pracy w podszybiu został przerwany potężnym wybuchem gazów na czwartym poziomie kopalni „Franciszka”. Stamtąd pożar rozszerzył się na inne pola. Ponieważ szyb „Franciszka” był połączony przekopami z szybami „Jan” i „Głęboki”, katastrofa objęła również ich tereny. Krótko po godzinie 22.00 nastąpił drugi wybuch w szybie „Jan” i kilka innych eksplozji. Przyczyny i przebieg tego strasznego w skutkach wydarzenia zilustrujemy na podstawie obszernych fragmentów korespondencji jedyne go wówczas polskiego pisma ogólnoinformacyjnego,

„Gwiazdki Cieszyńskiej”, a także wspomnień członka akcji ratowniczej oraz uratowanego górnika. W przypadku „Gwiazdki Cieszyńskiej” zadziwiający jest fakt, że pismo podało pierwszą, obszerną informację już dwa dni po wydarzeniu, co w tych czasach nie było sprawą łatwą.

GC, nr 24/16. 6. 1894, s. 238

### »STRASZNE NIESZCZĘŚCIE«

D. 14 bm. wieczorem zapaliły się gazy w kopalniach węgla w Karwinie, a mianowicie w połączonych szybach Jana i Franciszka należących do hr. Larischa. Zginęło około 180 górników. Eksplozje nastąpiły kilkakrotnie. Przy powtórnych eksplozjach zginęli inżynier Racek, sztygar Kurz i sztygarzy Flamme i Zadnik, którzy pospieszyli na ratunek górnikom. Krążą pogłoski, że w kopalniach wybuchł pożar. Wydobycie zabitych górników potrwa kilka dni.

GC nr 25/23. 6. 1894, s. 249-250

### »NIESZCZĘŚCIE W KARWINIEJ«

Jest daleko większe, niżeli w pierwszej chwili przypuszczano. Zginęło bowiem 286 ludzi, która to liczba jeszcze się podniesie, ponieważ kilku górników mocno popalonych nie będzie można utrzymać przy życiu. Nadmienić musimy, że liczba ta podniosła się wskutek czynności ratunkowych, przy których zginęło przeszło 20 górników, a pokaleczonych zostało około 15. Zaraz po pierwszej eksplozji udali się inżynierzy i sztygarzy do szybów „Jana”, „Franciszki” i „Tiefbau”, aby górników ratować. Nastąpiły jedna eksplozja po drugiej, które wielu urzędników i górników przybyłych na ratunek pozbawiły natychmiast życia, a wielu też ciężko pokaleczyły i poparzyły (...). Inżynier Racek, Polak pochodzący z Wieliczki, liczący dopiero 32 lata, pozostawił w największym smutku dwie siostry i brata, których bezinteresownie utrzymywał. Inżynier Kohut tylko przypadkiem uszedł z życiem.

Częste te eksplozje spowodowały pożar kopalni. Gęste kłęby czarnego dymu wychodzące z szybów dowodziły, że ogień objął kopalnię. Zarząd kopalni zamurował i zapchał więc dostęp do kopalni, aby pożar uduśić, co się prawdopodobnie już udało, bo takie wiadomości nadchodzą z Karwinie. 16 ofiar katastrofy pochowano na cmentarzu kat. w Karwinie, a 4 na ewangelickim w Orłowej, dwóch pochowano też na kat. cmentarzu w Cieszynie, ponieważ zmarli w szpitalu w Cieszynie. Nie trzeba dodawać, że biedne wdowy i sieroty, rodzice



Kapliczka wybudowana nad miejscem podziemnego wybuchu. Stan przed dewastacją, kiedy to rozbito figurę Chrystusa i zniszczono część drewnianej obudowy.



W stulecie tragedii w kościele pw. św. Piotra w Alkantary odbyła się uroczysta msza, a następnie orszak wyruszył pod pomnik na karwiński cmentarz.

i krewni płaczą i narzekają aż serce pęka. Pozostało 128 wdów i przeszło 200 sierot. Każda wdowa otrzyma z kasy braterskiej od 50 do 60 zł. rocznie, każda sierota jedną trzecią część powyższej kwoty. Hr. Larisch ze swej strony zaopiekował się wspinałomyślnie wdowami i sierotami. Mianowicie otrzyma każda wdowa, oprócz zasiłków z kasy braterskiej, 42 zł. rocznie od hr. Larischa, każda sierota do ukończenia 14 roku życia 12 zł. Nadto pomyślano i o robotnikach pozbawionych pracy. Gdy bowiem cztery szyby hr. Larischa są zamknięte, a w ruchu są tylko zakłady koksowe, z ogółu przeto 4500 górników, 3500 znalazło się bez pracy. Otrzymają oni aż do chwili podjęcia robót na nowo, połowę płacy dotychczasowej i mogą tymczasowo szukać zajęcia gdzie indziej, z zastrzeżeniem atoli, że do robót powrócą. Cała pomoc przedstawia się cyfrowo w okrągłej kwocie ćwierć miliona złr.

GC, nr 26/30. 6. 1894, s. 259

### »NIESZCZĘŚCIE W KARWINIEJ«

Położenie w Karwinie dotąd niezmiennione. Szyby dotąd jeszcze są zapchane i zamurowane, tak że powietrze nie ma żadnego przystępu. Obecnie badają gazy w kopalni najnowszymi przyrządami, czy i kiedy będzie można otworzyć kopalnię. Właściwe rozmiary nieszczęsnej katastrofy okażą się później dopiero, gdy po zupełnym stłumieniu ognia w szybach będzie można przystąpić do wydobycia olbrzymiej cyfry ofiar, z pewnością już zupełnie zgłonych.



Okolicznościowa pocztówka z uroczystości przy zbiorowej mogile.

Oczywiście niemożliwym prawie jest zbadać, co było właściwym powodem wybuchu. Z świadków pierwszej eksplozji żaden nie żyje. Przyczyna katastrofy wraz z nimi zesłała do grobu. Można się jedynie oprzeć na zdaniach i przypuszczeniach ludzi pod tym względem fachowych.

Oto, co pisze między innymi profesor geologii na uniwersytecie wiedeńskim, poseł dr. Edward Sues: „Widownia najwęższej katastrofy jest mi dobrze znana, gdyż bawiłem w Karwinie kilkakrotnie, a także po katastrofie z marca 1885. Techniczne urządzenia kopalni hr. Larischa są znakomite, wszystkie podług najnowszych systemów. Niestety jednak w szybach wschodniej części gromadzi się większa obfitość gazów, aniżeli w szybach zachodnich. Z tego powodu nasuwała się nieraz kwestia, czy w kopalniach karwińskich robót z prochem do rozsadzania nie należałoby zastąpić pracą kilofem (drażkiem żelaznym). Oczywiście zmiana taka mogłaby kopalnie karwińskie podkopać, gdyż praca taka jest bez porównania droższa i powolniejsza. Jakie przyczyny złożyły się na obecną katastrofę, na razie trudno odpowiedzieć. Prawdopodobnie nieszczęście, jak przed 9 laty, wywołanym zostało spadkiem barometrycznym, gdyż zmiany w nacisku powietrza wywierają znaczny wpływ na uchodzenie gazów z próżni szybowych. Niskie ciśnienie ułatwia szerzenie się gazów. Gazy wybuchowe szerszą i potęgają się nadto przez pył węglowy, którego w kopalniach karwińskich było również pod dostatkiem. Byłem – mówił prof. Sues – w karwińskim szybie „Jana” po wybuchu 6 marca 1885. Pobyt tam był wprost okropny. Zdawało się, że kałuże są napelnione wodą sodową, tak syczały w nich i perliły się gazy. Plomienie w lampach bezpieczeństwa niespokojnie drżały, powiększały się gwałtownie, niebieskie słupy światła osadzały się na znak, najpewniejszy znak, że otaczały nas niebezpieczne gazy”.

### Alojzy Bonczek: W obliczu śmierci. Stonawa 1931

Alojzy Bonczek, członek akcji ratowniczej: „Kiedyśmy doszli do tzw. górnego chodnika, wiodącego do 19 pokładu, tam leżały hałdy zwęglonych i

rozszarpanych ciał ludzkich, przywalonych z wierzchu kamieniami. Jakie straszne męczarnie musieli ci biedacy zniesić, świadczy najlepiej to straszne zeszarpianie ciał lub zwęglenie. Jeszcze gorzej musiało być u tych, których znaleźliśmy około 20 razem, jednych siedzących, innych leżących, którzy mieli koszule zdarte z siebie i na głowę narzucone, a niektórzy trzymali się za szyję. Widocznym było, że nie zostali zabici w wyniku eksplozji, lecz udusili się. Jeden z kierowników ratowniczych, inżynier Kohut, wspomina o tym, jakie walki pełne grozy musiały się odegrać przy próbach wydostania się z poziomów na powierzchnię. Wskazywał na to wygląd zewnętrzny pierwszych rannych, jacy wydostali się z dołu.

### ANTONI GŁUCH, GÓRNIK URATOWANY

Ciekawe są też wspomnienia jednego z niewielu, którzy przeżyli te straszne wydarzenia, pomocnika górniczego, Antoniego Głucha. Jak opowiadał, pracowali we „Franciszce” i nagle usłyszeli straszliwy huk. Odruchowo rzucili się do przejścia. Długo błądzili w podziemiach. Latem chodziło się do kopalni boso, tak więc kiedy jako jedyny z całej grupy dotarł wreszcie pod szyb, stopy miał rozdarte do krwi i na pół otruty ledwo stał na nogach. Lampę dawno gdzieś zgubił i orientował się tylko według dalekich światełek tych, którzy uciekali przed nim. Szczęśliwie wydobył się wreszcie na powierzchnię.

### OSTATNIE POŻEGNANIE

Okazało się, że jedyny sposób ratowania kopalni to zupełne odcięcie świeżego powietrza. Na ponowne otwarcie szybu „Głęboki” zdecydowano się w połowie lipca 1894. Teraz dopiero można było w pełni oszacować rozmiary katastrofy. Nieliczne zwłoki ofiar, które udało się wydobyć, pogrzebano na miejscowym cmentarzu przy udziale tłumów ludności z całego Zagłębia. Dla uczczenia pamięci tych, którym masowy grób zgotowała kopalnia, wielkoduszny pan hrabia Larisch-Mönich kazał zbudować nad miejscem zgonu małą kapliczkę.

Częste katastrofy, których w zawodzie górniczym nie można uniknąć, na szczęście nie osiągały już rozmiarów tej z 1894 roku.

STANISŁAW ZAHRADNIK

# O jednym dniu, jednej nocy i jednym tygodniu

Ostatni miesiąc w roku w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie był niezwykle bogaty w różnego rodzaju wydarzenia. Niektórym spośród nich postanowiliśmy się przyjrzeć nieco bliżej.

## NAUKA W ATMOSFERZE

We wtorek 7 grudnia wszystkie drzwi Gimnazjum Polskiego zostały otwarte – dosłownie i w przenośni – po to, by zachęcić uczniów dziewiętnastych klas polskich szkół podstawowych do podjęcia nauki w tej jedynej polskiej szkole średniej w RC. – Nie chcieliśmy pokazywać tylko naszych sukcesów w olimpiadach, ale także to, co robi się u nas poza lekcjami – projekty, wycieczki, także zagraniczne, kółka sportowe, „Szkapę”, chóry i zespoły... – tłumaczy Kasia Sobek z klasy III A, której powierzono zorganizowanie dni otwartych. Na początek gimnazjalni trzecioklasiści przygotowali prezentację multimedialną, zawierającą m.in. wypowiedzi nauczycieli i uczniów dotyczące zalet uczenia się w Gimnazjum. Potem wyznaczone osoby oprowadzały potencjalnych gimnazjalistów po szkole.

Chętnych do obejrzenia Gimnazjum było ponad 100 przyszlenczkich absolwentów zaolziańskich

PSP. Dzień otwarty trwał od 8.00 do 17.00, ludzie przychodzili także po południu, pojawili się nawet rodzice bez swoich pociech.

Chętnych do wzięcia udziału w egzaminach wstępnych do Gimnazjum było zdecydowanie mniej niż 100. Czy zatem dzień otwarty pozwolił szkole zaważyć o ucznia? – Wiemy już o przypadkach zmiany decyzji co do wyboru szkoły średniej na korzyść naszego Gimnazjum – przyznaje Tatiana Kotula, nauczycielka „Gimply” – Moi bardzo uparci znajomi też mieli różne dziwne pomysły związane z wyborem szkoły średniej – opowiada Ania Wałach. – Kiedy spytałam o wrażenia odpowiedzieli mi, że jednak wybiorą „Gimpeł”, bo tu klimat jest niepowtarzalny.

## DWA DNI PÓŹNIEJ...

W nocy z czwartku na piątek nie wszyscy gimnazjaliści wrócili do domów, gdyż... „Zaspali w szkole. Znowu”. Pod taką nazwą zorganizowano drugą edycję całonocnych pokazów



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Dzień otwarty: gimnazjalna wersja „Dziadka Mroza”.

filmowych. – Identyczna impreza odbyła się w ubiegłym roku szkolnym, jej inicjatorem była Gabka Szmek – wyjaśnia Maciek Cymorek, główny organizator drugiej nocy filmowej.

Za główny cel gimnazjalni kinomani obrali sobie zwrócenie uwagi na tę sferę polskiej kultury, która nie jest specjalnie znana młodym Zaolzia-

kom. – Większość spośród nich myśli, że polskie filmy to tylko „Pan Tadeusz” czy „Zemsta” – uważa Maciek.

Oprócz wspomnianych polskich produkcji na nocnym maratonie pojawiły się także obrazy o innej tematyce. – Drugą kategorią były filmy o narkotykach, mające, rzecz jasna, zniechęcić do ich zażywania, trzecią kategorię stanowiły komedie brytyjskie – dla odreagowania, w czwartej był tylko jeden film – rosyjski musical – wyjaśnia Maciek Cymorek. Uczestnikom filmowej nocy szczególnie przypadła do gustu różnorodność filmowa.

– Było to bardzo miłe przeżycie. Znowu wszyscy mogli zobaczyć tę szkołę nie tylko jako budynek, w którym się uczą, ale jako miejsce, w którym mogą miło spędzić czas. – Chcieliśmy w ten sposób udowodnić, że ta szkoła wciąż żyje, że jest tu fajnie – podkreśla Maciek Cymorek. – Pierwsza edycja nazywała się „Za-

spaliśmy w szkole”, obecna „Zaspaliśmy w szkole. Znowu”, więc kolejną nazwiemy „Znowu, znowu”, później „Znowu, znowu, znowu” i tak dalej – śmieje się Ewa Farna.

## NAPIĘTE »KRESY«

30 Polaków mieszkających poza granicami ojczyzny zjechało do Białogostoku na XIX spotkania laureatów konkursu recytatorskiego „Kresy”. Odbywały one w dniach 6-12 grudnia, Zaolzie reprezentowały Dorota Molin i Martina Zajac. – Program był jak zawsze bardzo napięty, przez pierwsze dwa dni odbywały się warsztaty i imprezy kulturalne – opowiada Władysław Kubień, organizator zaolziańskich „Kresów”. – Oprócz tego przygotowano także wspólną wigilię, koncert galowy, no i oczywiście sam konkurs.

– Byłam w Białymstoku już po raz drugi – mówi Dorota Molin – i znów towarzyszyła nam miła atmosfera, cieszyłam się, że spotkam ponownie niektórych znajomych. Szczególnie podobały mi się warsztaty, były świetne, prowadzący na poziomie, można było się czegoś ciekawego dowiedzieć. A z samym konkursem też nie było tak źle, nie miałam tremy – zapewnia Dorota, która za recytację utworu Singera „Starsi z Chełma i klucz Genendele” oraz wiersza Słonimskiego „Elegia miasteczek żydowskich” otrzymała pierwszą nagrodę oraz nagrodę publiczności. Martina zajęła miejsce trzecie. – Cieszę się, że po raz kolejny przywozimy na Zaolzie jedno z trzech najbardziej cenionych wyróżnień w „Kresach” – przyznaje Kubień. **WITOLD BIERNAT**

REKLAMA

## Polsko-czeska gimnastyka ciała i umysłu

Od czerwca do listopada 2010 roku Polska Szkoła Podstawowa w Suchej Górnej oraz Zespół Szkół nr 3 w Wodzisławiu Śląskim realizowały wspólny projekt pn. „Polsko-czeski teleocvik těla a intelektu” („Polsko-czeska gimnastyka ciała i umysłu”), projekt CZ.3.22/3.3.05/10.01717.

Partnerami projektu, który był dofinansowany z Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej 2007-2013 Republika Czeska – Rzeczpospolita Polska na realizację mikroprojektów, były Zakładni škola a mateřská škola s polským jazykem vyučovacím Horní Suchá, příspěvková organizace oraz Gmina Wodzisław Śląski, ul. Bogumińska 4, 44-300 Wodzisław Śląski (realizuje zespół Szkół nr 3, Wodzisław Śląski).

Poszczególne spotkania, które odbywały się raz po polskiej, raz po czeskiej stronie granicy, były dla uczestniczących w nich uczniów i nauczycieli okazją do wielu wspólnych działań. W ramach inauguracyjnego spotkania pn. „Zręczne paluszki”, które odbyło się w czerwcu w górnosuskiej szkole, dzieci z obydwu szkół uczyły się wspólnie tańca, modelowały z gliny ceramicznej, malowały na szkle oraz pracowały z papierem i koralikami. Nauczyciele z Wodzisławia zapoznali się natomiast z praktycznym wykorzystaniem na lekcjach tablicy multimedialnej. W trzy dni później górnosuszanie wyjechali do Wodzisławia, by wspólnie z polskim part-

EVROPSKÁ UNIE  
EVROPSKÝ FOND PRO REGIONÁLNÍ ROZVOJ  
PŘEKRAČUJEME HRANICE



CZ PL  
Cíl 3 / Cel 3  
2007-2013

nerem wziąć udział w Dniach Wodzisławia Śląskiego.

W nowym roku szkolnym, zaraz we wrześniu, uczniowie i nauczyciele szkoły w Suchej Górnej wyjechali aż dwa razy do Wodzisławia. Celem pierwszego wyjazdu było zapoznanie się z Zespołem Szkół nr 3 w Wodzisławiu Śląskim oraz wycieczka integracyjna do Leśnego Parku Niespodzianek w Ustroniu, połączona z udziałem w warsztatach przyrodniczych. Drugi wyjazd miał charakter stricte turystyczny i prowadził Pętlą Beskidzką.

Tematem październikowego spotkania uczniów obydwu szkół, które nosiło nazwę „Jesteśmy obywatelami zjednoczonej Europy”, była Unia Europejska. Jego pierwszą częścią była wycieczka edukacyjna do parku miniatur Miniuni w Ostrawie. Po niej w szkole w Suchej Górnej wspólnie w grupach realizowano program dotyczący zjednoczonej Europy oraz współpracy czesko-polskiej.

Zakończenie projektu miało miejsce w Wodzisławiu w listopadzie br. Tam uczniowie wzięli udział w konkursie matematycznym – Matmistrzowie.

Oprócz wspólnych spotkań i wyjazdów uczniowie szkół górnosuskiej i wodzisławskiej równolegle dowiadywali się na temat zasad zdrowego stylu życia i odżywiania się. Swoimi doświadczeniami dzielili się później w internecie.

Projekt realizowano za pośrednictwem stowarzyszenia Regionální sdružení územní spolupráce Těšínského Slezska (RSTS).



Uczestnicy spotkania w Wodzisławiu Śląskim.

Fot. ARC

Artykuł sponsorowany, GL-875

REKLAMA

**Pygmalion**

**W-TO-MI-GRAJ Z PYGMALIONEM!**  
Konkurs językowy W-to-mi-graj z Pygmalionem pojawiać się będzie co dwa tygodnie, dziś po niemiecku. Na zwycięzców czekają w Pygmalionie ciekawe nagrody.

**WEIHNACHTEN**

A) WEIHNACHTSBAUM  
B) WEIHNACHTSBAUMEL  
C) WEIHNACHTSADLER

A) EISZAPFEN  
B) ERDAPFEL  
C) WINTERDAPFEL

A) WEIHNACHTSONKEL  
B) WEIHNACHTSMANN  
C) WEIHNACHTSFRAU

A) TURNSCUHE  
B) SCHUHE  
C) HANDSCHUHE

A) SCHNEEFLOCKE  
B) REGENFLOCKE  
C) SCHNEEBALL

Właściwe odpowiedzi prosimy przesyłać do 31 grudnia 2010 na e-mail: [pygmalion@pygmalion.cz](mailto:pygmalion@pygmalion.cz) (prosimy podać swoje imię i nazwisko, adres oraz wiek)

Trzej wylosowani otrzymają ciekawe nagrody  
Laureatami konkursu są: Urszula Walica, Karwina; Marek Tietz, Trzyniec; Adam Kubiczek, Czeski Cieszyn

Nagrody do odebrania w Pygmalionie. Laureatom serdecznie gratulujemy!  
Pygmalion s. r. o. Smetanova 1912/5, 737 01 Czeski Cieszyn  
tel.: +420 558 741 900 [www.pygmalion.cz](http://www.pygmalion.cz)

**Oferta specjalna – nowe kursy od 1 stycznia 2011 oraz przygotowanie do państwowych egzaminów dojrzałości!**

## SPACER Z JANUSZEM KLIMSZĄ, REŻYSEREM TEATRU

## Ostrawę znam

Reżyser i aktor, a także poeta Janusz Klimsza jest dziś związany z Teatrem Narodowym Morawsko-Śląskim w Ostrawie. Pamiętamy go jednak ze Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego, gdzie zadebiutował jeszcze na początku lat 80. ubiegłego wieku jako aktor po maturze w orłowskim Gimnazjum Polskim, a później powrócił do zespołu jako zawodowy reżyser po studiach na praskiej uczelni teatralnej DAMU. W Ostrawie mieszka i pracuje od 2001 roku.

– Nie jestem jakimś specjalnym ostrawskim lokalnym patriotą, chociaż lubię to miasto – mówi Janusz Klimsza. – Zresztą pochodzę z Hawierzowa, który praktycznie jest tuż „za górką”, i już jako dziecko często do Ostrawy przyjeżdżałem. To było dla mnie zawsze takie małe święto, od momentu przejazdu pod kolejką linową koło kopalni Trójca, którą wysyłano węgiel, wiedziałem, że wjeżdżam do innego, magicznego dla mnie świata. Dlatego mogę obserwować, jak przez te prawie pięćdziesiąt lat mojego życia to miasto nad Ostrawicą się zmienia.

### STODOLNÍ CORAZ BARDZIEJ SIĘ KOMERCJALIZUJE

Pierwszym przystankiem na naszym spacerze jest sławna w całej Republice Czeskiej, a także w Polsce, ulica Stodolní. Nazwano ją tak, bo kiedyś właśnie w tym miejscu stały stodoły, spichlerze miejskie. Przed kilku laty ulicę odnowiono i powstało tu kilkadziesiąt klubów, barów... Stoimy przy jednym z pubów w stylu irlandzkim.



Tu mieścił się kiedyś antykwariat „Černý pavouk”.

– Dziś jest to knajpa, typowy komercyjny lokal. Ale kiedyś to tu właśnie tu mieścił się antykwariat „Černý pavouk” – wyjaśnia Klimsza. – To nie był typowy antykwariat, bo połączony był z pubem. I to tu właśnie schodziła się w latach dziewięćdziesiątych ostrawska bohema, ludzie undergroundu. To tu rozpoczął się boom ostrawskiej subkultury. W „Pavouku” rodziło się wiele inicjatyw kulturalnych, było to miejsce o niepowtarzalnej atmosferze. I tak było chyba do roku 2004. Wtedy Ostrawa gościła mistrzostwa świata w hokeju, władze Ostrawy uzgodniły, że ulica Stodolní będzie miejscem, które ma być atrakcyjne dla zagranicznych gości. Zaczęły więc powstawać bary i kluby, które stoją tu do dziś. To jednak spowodowało, że ta ulica przekształcała się w ulicę typowo komer-

cyjną i underground przeniósł się stąd do centrum miasta. Zresztą, co tu ukrywać, ówczesni młodzi twórcy to dzisiaj ludzie pięćdziesięcioletni, często z docenturami na uniwersytetach czy akademiach artystycznych. A na Stodolní zastąpili ich żądni zabawy turyści. Poza „Černým pavoukem” było tu jeszcze jedno znaczące miejsce – „Boomerang”, klub muzyczny o ciekawej dramaturgii. Często grano tu tzw. World Music – fuzję współczesnej muzyki z muzyką etniczną – dodaje nasz przewodnik.

### Z RATUSZA MUZEUM

Ze Stodolní udajemy się spacerkiem do centrum. Mijamy katedrę pw. Boskiego Zbawiciela, mijamy jeden z budynków Uniwersytetu Ostrawskiego i przechodzimy przez plac Masaryka. W jednym z jego rogów stoi zabytkowy budynek z napisem Muzeum.

– To stary ratusz, który był siedzibą władz Ostrawy do lat 20. ubiegłego wieku – wyjaśnia Klimsza. – To tu kiedyś, jeszcze za czasów Monarchii Austro-Węgierskiej, były tzw. Lau-



Zabytkowy ratusz z napisem Muzeum.

stem mieściła się kolejna specyficzna dzielnica, Kamieniec, typowo handlowa, w dużej mierze była to dzielnica żydowska. Morawska Ostrawa zaś powstawała wokół dzisiejszego placu Masaryka. Jest on tak duży dlatego, że kiedyś odbywały się tu targi bydła. Tuż obok jest tzw. Kurzy Rynek, czyli miejsce, gdzie handlowano drobiem. Tu też, przy placu Masaryka, można zawitać do najstarszego w Ostrawie zabytku, pierwotnie gotyckiego koś-

ciola pw. św. Wacława. Na rynku stoi też dom, w którym urodził się światowej sławy reżyser, późniejszy założyciel brytyjskiej filmowej nowej fali – Karel Reisz.

### ŁUCYNA, RZKA POETYCKA

Kilkaset metrów za placem Masaryka wita nas zaciszne, spokojne miejsce. Wchodzimy na most nad Ostrawicą. Tuż obok wpływa do

niej rzeka Łucyna, przepływająca też m.in. przez Hawierzów i Błędowice. To o niej pisał w swoich opowiadaniach nieżyjący już prozaik Wiesław Adam Berger, m.in. w „Moście nad Łucyną”, którego adaptację autorstwa Renaty Putzlacher wystawiła ongiś Scena Polska. Janusz mówi, że byli z Bergerem spowinowaceni. Wysła za niego jego ciocia, Wanda.

– Ostrawica tworzy granicę Moraw i Śląska – dodaje reżyser. – Tu łączy się z Łucyną. To nad tą drugą rzeką stoi wczesnośredniowieczny gród, dawniej strzegący granic piastowskiego Księstwa Cieszyńskiego. Dziś jest odnowiony jako Zamek Śląskoostrawski, gości wiele imprez. To tam właśnie odbywa się jedna z największych imprez ostrawskich, festiwal Colours of Ostrava, na który przyjeżdżają gwiazdy muzyki, z całego prawie świata.

### ORŁOWA-ŁAZY – MIEJSCE TRAGEDII

Wsiadamy do samochodu. Kolejnym przystankiem będzie Orłowa-Łazy. To właśnie tam przeniesiono z Obroków orłowskie gimnazjum, zanim trafiło do Karwiny, a w końcu jego klasy połączono z gimnazjum w Czeskim Cieszyńcu. Klimsza uczęszczał jeszcze do budynku w Łazach. Dziś już nie istnieje – wyburzono go. Wiadomo, szkody górnicze. My jednak udajemy się na cmentarz.

– Tam stoi pomnik upamiętniający tragedię z roku 1919 na kopalni „Nová jáma”, wcześniej zwanej Hohenegger – wyjaśnia nasz przewodnik. – Później ta kopalnia nazywała się Antonín Zápotocký, gdzie za czasów komunistycznych pracowała wielka socjalistyczna gwiazda medialna, ówczesny bohater pracy socjalistycznej Milan Žabčák. Notabene pracował tam również pisarz Ivan Landsmann, według jego książki opowiadającej o tej kopalni w latach normalizacji i o jego pobycie na emigracji przygotowujemy z Teatrem im. Petra Bezruča spektakl w byłej ostrawskiej kopalni Hlubina.



W miejscu, gdzie Łucyna wpada do Ostrawicy.

# NARODOWEGO MORAWSKO-ŚLĄSKIEGO od dziecka



Na pamiątkę górnikom, którzy zginęli w katastrofie w 1919 roku.

Docieramy na cmentarz, zaraz przy wejściu stoi duży pomnik z nazwiskami ofiar. Nie wszyscy górnicy, którzy wówczas zginęli, tu leżą. – Część z nich została za murem, który miał chronić przed rozprzestrzenieniem się pożaru. Zostali na zawsze w kopalni. Dziadek opowiadał, że kiedy po wielu latach mur wyburzono, tuż za nim znalazł się ciało ofiar tragedii. Mówił też, że znalazł tam zegarek. O dziwo, kiedy go nakręcił, zegarek szedł normalnie... – wspomina Klimsza. Oglądaliśmy nazwiska. Klimszów jest kilku.

## W BŁĘDOWICACH CHODZIŁ DO SZKOŁY

Wyjeżdżamy w kierunku Hawierzowa, mamy zatrzymać się w Błędowicach. Po drodze mijamy miejsce, w którym stało gimnazjum. – Tu wszędzie stały kiedyś domy, na wzgórzu nawet cała dzielnica pod nazwą Wiewiórka – pokazuje Janusz. Dziś są tu pustki. Prawie martwy krajobraz. Na szczęście dojeżdżamy do Błędowic.

– To stąd wywodzi się większość polskich rodzin, które mieszkają dziś w Hawierzowie – opowiada. – To była duża wieś z wielkimi posiadło-

ściami rolniczymi, tu mieszkali „siedlockie” rody. Błędowicka polska podstawówka jest jedną z najstarszych na Zaolziu.

Zatrzymujemy się przy budynku byłej biblioteki gminnej. – Do dziś mam do niej ogromny sentyment – zapewnia Klimsza. – Od dziecka byłem mołem książkowym i w bibliotece spędzałem mnóstwo czasu. Nie interesowało mnie tylko wypożyczanie książek, ale sam pobyt w tej atmosferze, w książkowym zapachu – mówi. Przystajemy też przy kościele ewangelickim, który został wybudowany w Błędowicach tuż po wydaniu przez cesarza Józefa II patentu tolerancyjnego, jeszcze w roku 1782. – To było centrum życia nie tylko religijnego, ale też społecznego i narodowego. Niedaleko zaś stoi Dom PZKO, do dziś zwany Zborówką, bo kiedyś był to Dom Zborowy miejscowego zboru Kościoła ewangelickiego – dodaje nasz przewodnik.

## DATYNIE - WIEŚ GARNCARZY?

Zatrzymujemy się samochodem w Datyniach Dolnych na pagórku zwanym Hekerszczok. To od rodzi-



Przed budynkiem byłej biblioteki gminnej w Błędowicach. Na drugim planie budynek błędowickiej podstawówki.

ny Hekerów, która tam mieszkała. Pagórek stanowi granicę między Błędowicami a Datyniami. Klimsza wskazuje dolinę, którą dzieli rzecz-

ka Dатыńka. – To był dawniej raj dla pstrągów – mówi. – Jako dziecko łapałem tam też jeszcze raki... Na horyzoncie widzimy pole mojego

Ostrawy. Wyłączam dyktafon. Później wyciągnę go w ostrawskiej restauracji „U Rady”, gdzie mamy zakończyć nasz spacer.



Ostatni akt spaceru – kufel piłzeńskiego piwa „U Rady”.



W tym miejscu podczas II wojny światowej prowadziła granica między III Rzeszą a Protektoratem Czech i Moraw.

dziadka, które zakupił w latach 30. ubiegłego wieku. Kiedyś Datynie były wsią, w której mieszkało wielu garncarzy. Tutejsza glina ma specyficzne walory ceramiczne.

Nad polem stoi las. To właśnie tam prowadziła podczas II wojny światowej granica między III Rzeszą a Protektoratem Czech i Moraw. – Nic więc dziwnego, że przechodzili tędy przemytnicy – kontynuuje Klimsza. – Szmuglowali nie tylko towar, ale też ludzi. W lesie ukrywali się też jeńcy, którym udało się uciec z obozów jenieckich na Zaolziu, a którzy w czasie więzienia pracowali na kopalniach. Ojciec wspominał jeńców włoskich. Kiedy na początku maja 1945 Datynie zostały wyzwolone, nad budynkiem rady gminnej wisiała podobno czerwona flaga. Włosi wybiegli z lasu i wskazując na flagę zaczęli wołać „Bandera rosa”...

## »U RADY« SIADYWAŁ HINDEMITH

Opuszczamy Datynie i wracamy do

– To specyficzny lokal, do dziś zachował charakter typowej ostrawskiej restauracji mieszczańskiej – mówi Klimsza. – Przed wojną schodziła się tam mieszczańska elita. Ba, przyjeżdżali do „Rady” także liczni goście zagraniczni. Bywał tu, na przykład, światowej sławy kompozytor Paul Hindemith, który mówił o sobie nawet, że jest „Ostrauer stammgast” i wracał często do tego miasta. Podobno po to, żeby „nabrać brutalnej, świeżej krwi”. Do dziś jest to też ulubione miejsce studentów pobliskiego Uniwersytetu Ostrawskiego czy aktorów Teatru im. Jiřego Myrona. To knajpa rodzinna, nie anonimowa, taki centralny punkt Ostrawy.

Janusza też znają „U Rady”. Kelner stawia przed nami piłzeńskie piwo. Pijemy tylko po jednym. Przed Klimszą próba kolejnego przedstawienia, przed nami droga do Czeskiego Cieszyna.

JACEK SIKORA

**PRO VAŠE DĚTI AŽ DO 18 LET SKVĚLÉ CENY**  
**LETECKÝ ZÁJEZD SE VŠEMI POPLATKY JIŽ ZA 2.990 Kč**  
**AUTOBUSOVÝ ZÁJEZD SE VŠEMI POPLATKY JIŽ ZA 390 Kč**

CESTOVNÍ KANCELÁŘ



**Marted**  
**TRAVEL AGENCY**

**19.**  
**SEZONA**

CESTOVNÍ KANCELÁŘ MARTED s.r.o.  
 NÁMĚSTÍ SVOBODY 528  
 739 61 TŘINEC  
 TEL: 558 321 726  
 FAX: 558 325 074  
 e-mail: marted@marted.cz  
 http://www.marted.cz



**PRODEJ Z NOVÉHO KATALOGU LÉTO 2011 ZAHÁJEN**

Řecké ostrovy – letecky z Ostravy na 7, 10, 11 a 14 nocí

LESBOS - ZAKYNTHOS – LEFKADA - KOS – RHODOS – KRÉTA

Turecká riviéra – letecky z Ostravy na 10 a 11 nocí

SIDE – BELEK - KEMER, hotely 4\* a 5\* s all inclusive

Kypr – letecky z Ostravy na 7, 10 a 11 nocí

AYIA NAPA – PROTARAS, hotely 4\* u nejhezčích pláží

Chorvatsko – Dalmácie – letecky z Ostravy na 7 nocí

Ostrov BRAČ – PODGORA – IGRANE - GRADAC

Chorvatsko, Dalmácie – autem a autobusem na 9 nocí

Ostrov BRAČ – MAKARSKA – PODGORA – GRADAC

Poznávací zájezdy – letecky i autobusem

OKRUH TURECKEM + POBYT NA OSTROVĚ KOS nebo RHODOS

ATÉNY, MYKONOS, SANTORINI, KRÉTA

OKRUH TURECKEM + POBYT NA TURECKÉ RIVIÉŘE

VELKÝ OKRUH TURECKEM

SEVERNÍ ITÁLIE, OKRUH NĚMECKEM, ŠVÝCARSKO

**VAŠE VÝHODY ZA VČASNÝ NÁKUP:**

- SLEVY ZA VČASNÝ NÁKUP NA LETECKÉ ZÁJEZDY Z OSTRAVY AŽ 16% nebo DĚTI AŽ DO 18 LET ZA KONEČNOU CENU 2.990 Kč\*
  - SLEVY ZA VČASNÝ NÁKUP NA AUTOBUSOVÉ ZÁJEZDY DO CHORVATSKA AŽ 8% nebo DĚTI AŽ DO 18 LET ZA KONEČNOU CENU 390 Kč\*
  - TRANSFERY NA A Z LETIŠTĚ OSTRAVA – MOŠNOV ZDARMA
- \*) nabídky jsou kapacitně omezeny a limitovány do vyprodání, doporučujeme včasnou rezervaci

**NAJLEPSZE CENY SAMOCHODÓW**



**www.AUTOKANTOR.cz**  
 Třinec - Vendryně, tel: 558 350 475

**CZYTAJ NAS  
 CODZIENNIE!**

[www.glosludu.cz](http://www.glosludu.cz)

Codziennie  
 aktualizowany  
 serwis o Polakach  
 na Zaolziu

Codziennie  
 nowe informacje

**Elmax® elektro**

Naostrz nóż i szykuj Święta!!!

**OBH Nordica**

Specjalne kółka ceramiczne (patent szwedzki) ostrzą nóż pod właściwym kątem uzyskując idealną ostrość.

Można ostrzyć noże pod kątem 25-45° z wszystkich gatunków stali.

Prezent z ELMAXu – gwarantowane zadowolenie

Zapraszamy!

**Cena 1176,- Kc**



Sklepy ELMAX ELEKTRO w regionie: CZ. CIESZYN, Rynek CSA HAWIERZÓW, DT ELAN ♦ KARWINA, Tr. Osvobození TRZYNIEC, centrum Slovan  
[www.elmaxelektro.cz](http://www.elmaxelektro.cz)

**Pygmalion BON PODARUNKOWY**

Czy chcesz podarować na Święta coś wyjątkowego? Zamów pod choinkę **BON PODARUNKOWY** na lekcje z Pygmalionem!

- ✓ **KURSY PÓLROCZNE** dla dzieci, młodzieży i dorosłych
- ✓ **KURSY PRZYGOTOWAWCZE DO MATURY PAŃSTWOWEJ** – Nowość!

**ZGŁOSZENIA PRZYJMUJEMY DO 31 GRUDNIA 2010**

Czeski Cieszyn – 558 741 900 Trzyniec – 558 325 605 Ostrawa – 596 111 480  
 e-mail: pygmalion@pygmalion.cz, www.pygmalion.cz

**Jeszcze się nie zdecydowałeś? Inni już to zrobili!**  
**Zareklamuj się**

**w »GŁOSIE LUDU«!**

**Na Twój telefon czeka BEATA SCHÖNWALD**  
 doradca ds. reklamy Tel. 775 700 896

**DRZWI i FUTRYNY**

**PELI**

EUROOKNA JANOŠÍK  
 Profil 92 mm: U = 0,8 W/m<sup>2</sup> K!  
 ♦ DRZWI ZEWNĘTRZNE ♦  
 OKUCIA, MONTAŻ

Sklep: Třinec, Frýdecká 12,  
 Tel. 558 325 172, 608 757 442

Firmy budowlane

**SWABUD i SWAKOŃ**

docieplenie elewacji, podbitki (palubki), wymiana okien PCV przyjmujemy zlecenia na 2011 r. także w systemie dotacji zacieplenie ścian i wymiana okien (zelená úsporám) kom. cz. 776 218 494, 608 556 915, 774 085 874

Szybka i fachowa realizacja zleceń.  
 Cieszyn, Puńcowska 93  
[www.swabud.cz](http://www.swabud.cz)

**Witality** Ośrodki sportowe WĘDRYNIA I BYSTRZYCA  
 Vitality Slezsko

**NOWOŚĆ 2010/2011**

- zamów dla swoich bliskich

**WITALNY BON UPOMINKOWY**  
 ze świąteczną  
**BONIFIKATĄ 20%**

**Blizsze informacje:**

e-mail: [info@vitalityslezsko.cz](mailto:info@vitalityslezsko.cz)

mob.: +420 736 626 848

[www.vitalityslezsko.PL](http://www.vitalityslezsko.PL)

Masz problemy, zmartwienia? Potrzebujesz z kimś porozmawiać a nie chcesz korzystać z usług psychiatry czy psychologa?

**OFERUJĘ KONSULTACJE I DORADZTWO**

Wykorzystuję pierwiastki techniki arte-terapeutycznej. 100% anonimowość.  
[vesela.zavora@gmail.com](mailto:vesela.zavora@gmail.com), +420 604 204 182

Jesteś na diecie bezglutenowej i oferta w sklepach Ci nie odpowiada?

**BEZGLUTENOWE PIECZYWO NA ZAMÓWIENIE**

Katalog na [www.celiceli.com](http://www.celiceli.com), zamówienia na [pekarna@celiceli.com](mailto:pekarna@celiceli.com)

**NORA – NORMALNA RADOŚĆ. MAGDA VESELÁ. Komorní 6. Český Těšín**

**Panta & pyrotechnik**

Nowy Borek 100, Trzyniec  
[www.pantapyrotechnik.cz](http://www.pantapyrotechnik.cz)



**Zapraszamy do zakupów fajerwerków**

- zakupy za bezkonkurencyjne ceny
- zakupy bezpośrednio od importera
- fachowe doradztwo

Po okazaniu kuponu odliczymy od zakupu rabat.  
 Rabatów z kuponów nie sumujemy.  
 Kupon nie dotyczy ofert promocyjnych.

**-10%  
 rabat**



# Wesoło pod wieżyczką

Do szkoły w Milikowie nietrudno trafić. Jej znakiem rozpoznawczym jest wieżyczka z krzyżem. W tym budynku, w którym dziś mieszczą się klasy zarówno polskiej, jak i czeskiej szkoły, a także oba przedszkola, naukę rozpoczęto w 1904 roku. Historia milikowskiego szkolnictwa jest jednak dłuższa – liczy już 180 lat.

Do „szkoły pod wieżyczką” uczęszcza w tym roku szkolnym 22 dzieci: 7 do klasy pierwszej, 2 do drugiej, 5 do trzeciej, 3 do czwartej i 5 do piątej. – Gdy przyszedłam tu w 1997 roku, była to szkoła jednoklasowa, uczniów było zaledwie 13. Od 1999 roku jesteśmy szkołą dwuklasową. Od tego czasu szkoła się trzyma, i to mocno, nie mamy – na szczęście – problemów z małą liczbą uczniów – mówi z dumą dyrektorka Wanda Suszka. Oprócz niej pracuje tu na etacie dwoje pedagogów – Alicja Jachnicka i Grzegorz Suszka, a lekcje wychowania muzycznego prowadzi Krystyna Pyszko, nauczycielka szkoły muzycznej. Jest też przedszkole, do którego zapisanych jest 18 dzieci. Opiekują się nimi Krystyna Sikora i Anna Cieślak.

## SZKOŁA SZCZĘŚLIWYCH DZIECI

Szkoła jest wyremontowana, w 2006 roku oddano do użytku nowoczesnie wyposażoną stołówkę, w 2007 roku odbył się remont wieżyczki, rok później dobudowano dużą salę gimnastyczną. Nauka odbywa się według szkolnego programu edukacyjnego „Wesoła szkoła”.

– Nazwa wzięła się od tytułów podręczników, opracowanych w Polsce, które stosujemy do nauczania w klasach od 1 do 3. Są podręcznikami zintegrowanymi, co oznacza, że łączy się lekcje języka polskiego i nauki o środowisku. Ale nie jest to jeden powód, dlaczego wybraliśmy tę nazwę – chcemy, by ta szkoła była naprawdę wesoła, by dzieci czuły się tu szczęśliwie. Nowa koncepcja nauczania oznacza oczywiście nowe podejście do nauki, stosowanie nowych metod. Dzieci lubią dużo projektów, łączymy różne przedmioty, bardzo często wykorzystujemy tablicę interaktywną, którą otrzymaliśmy z Konsulatu Generalnego RP – wyjaśnia Wanda Suszka.

W klasie nr 1 uczą się wspólnie klasy 3, 4 i 5. Jestem lekko zaskoczona, gdy przy biurku widzę mężczyznę. W klasach niższego stopnia to niezbyt częsty widok... – Dzieci często robią projekty – mówi Grzegorz Suszka i wyciąga plansze, na



Uczniowie klas 3-5 milikowskiej polskiej podstawówki.

których naklejone są informacje i obrazki z różnymi tematami – o II wojnie światowej, o Beskidach, o drapieżnej pumie. Choć klasa jest nieduża, mieszczą się tu zarówno tablica interaktywna, jak i sprzęt audiowizualny oraz mini-pracownia komputerowa. – Lubię, gdy na tablicy interaktywnej wyświetlamy filmy przyrodnicze oraz historyczne – mówi jeden z uczniów, Jakub Cieślak. Na szafach stoi mnóstwo lśniących pucharów. – Wszystkie zdobyli nasi uczniowie na Zjazdach Gwiazdzystych – chwali podopiecznych dyrektorka. W Zjeździe uczestniczą prawie wszystkie dzieci. – W szkole mamy 22 uczniów, a w Zjeździe bierze nas udział nawet 25, bo dobieramy przedszkolaków – śmieje się Wanda Suszka. Najwięcej złotych medali wywalczyła Agatka Staszowska z trzeciej klasy. – Trenuję w klubie sportowym w Mostach. Jeżdżę też z rodzicami w Alpy. W domu mam 36 pucharów, już przestają się mieścić na półce – informuje mnie mała narciarka.

## PRZEDSZKOLAKI POZNAJĄ SZKOŁĘ

W drugim lokalu uczą się dzieci pierwszej i drugiej klasy. Na biurku stoi wieniec adwentowy, płoną na nim trzy świece. Dzieci wspólnie z nauczycielką Alicją Jachnicką przygotowują się do Świąt Bożego Narodzenia, a także do tradycyjnej szkolnej „wigilijki”. Trafiam na lek-

cję matematyki. Po niej pierwszoklasiści będą mieli nadobowiązkowe zajęcia języka angielskiego, razem ze starszymi dziećmi z przedszkola. Prowadzi je Grzegorz Suszka. – Język angielski jest obowiązkowym przedmiotem od klasy trzeciej. My nauczamy go już od przedszkola, w naszym szkolnym programie edukacyjnym kładziemy duży nacisk



Znakiem rozpoznawczym szkoły jest wieżyczka z krzyżem.

Polska Szkoła Podstawowa  
Milików  
739 81 Milików nr 104  
Tel. 558 362 120  
www.pspmilikov.cz  
Adres mailowy:  
pspmilikov@seznam.cz

na naukę angielskiego. Zajęcia dla najmłodszych odbywają się w formie zabawy, gier, prostych pytań i odpowiedzi. Starszaki uczą się razem z pierwszoklasistami, dzięki czemu przedszkolaki nie boją się późnej szkoły, wiedzą już, co je czeka. Starszaków zabieramy także na lekcje pływania, na które jeździ cała szkoła – opowiada dyrektorka.

## POGŁASKANIE PO DUSZY...

Szkoła razem z Macierzą Szkolną (tworzą „jedno ciało, jedną duszę”, jak zapewnia dyrektorka) organizują corocznie cały szereg imprez. Święto Ziemniaka, spotkanie z Mikołajem, Wigilijka, Dzień Babci, Balik Przebierańców, kulig, Dzień Matki i festyn to tylko niektóre z nich. Na te duże, odbywające się w Domu PZKO, przychodzi zawsze wielu gości.

Niedawno szkoła we współpracy z przedszkolem wystawiła przedstawienie „Fałszywy brylant”. Dokładny scenariusz ma jednak każdy program, wystawiany przez dzieci. Scenariusze pisze dyrektorka. – Mam już ich chyba z 60 – śmieje się. – Każdy program tworzy zawsze tematyczną całość. Były na przykład programy „W kawiarni”, „U dentysty”, „Wesoła nuteczka” i inne. Za każdym razem udział bierze cała społeczność szkolna i przedszkolna.

Dyrektorke cieszą nie tylko sukcesy sportowe uczniów. O wiele ważniejsze jest to, że wychowankowie placówki dobrze sobie radzą w szkołach w Bystrzycy i Jabłonkowie, do których odchodzą po skończeniu piątej klasy. – Gdy dyrektorzy tych szkół pochwalą przede mną nasze dzieci, to dla mnie jest to takie pogłaskanie po duszy – zapewnia Wanda Suszka. **DANUTA CHLUP**

## ANKIETA

Nauczyciele PSP w Milikowie opowiadają o sobie:

### Wanda Suszka, dyrektorka, nauczycielka języków polskiego i czeskiego

Mam przeszło 30-letni staż nauczycielski. Mając 19 lat, podjęłam pracę nauczycielki w Piosecznej. Zaczęłam studiować na Wydziale Pedagogicznym w Ostrawie nauczaniem II stopnia z aprobacją na język czeski i naukę obywatelską.

Byłam wychowawczynią świetlic w Jabłonkowie i w Mostach. Po urlopie macierzyńskim rozpoczęłam pracę nauczycielki w szkole w Nawsiu, potem w Wędryni. Tam założyłam zespół taneczno-spiewaczy „Uśmiech”. Po zmianach w 1989 roku założyłam własną firmę i odeszłam ze szkolnictwa. W 1997 roku przekonano mnie, bym objęła stanowisko dyrektorki szkoły w Milikowie, ponieważ



moja poprzedniczka, Halina Sikora, zamierzała odejść na emeryturę. Obiecałam zostać przez dwa lata, a z tych dwóch lat raptem zrobiło się 14. Bardzo mi się tutaj podoba.

### Alicja Jachnicka, wychowawczyni klas 1 i 2

Skończyłam nauczanie początkowe i edukację wczesnoszkolną na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie. Najpierw pracowałam w przedszkolu w Piosecznej, gdzie mieszkam. Gdy je zlikwidowano, przeszłam do milikowskiej szkoły i pracuję tu piąty rok. Pierwszoklasiści są bardzo fajni. Te dzieci cieszą się ze szkoły, lubią tu przychodzić, uczyć się pierwszych liter, sylab, słów. Właśnie u uczniów pierwszej klasy postępy są najbardziej widoczne.



### Grzegorz Suszka, wychowawca klas 3, 4 i 5

W Milikowie dzieje się lat temu brał kawałek nauki języka angielskiego. Ja w tym czasie wracałem z Londynu, gdzie przez jakiś czas pracowałem w kawiarni, skorzystałem więc z oferty. Najpierw uczyłem angielskiego, potem przedmiotów zaczęło przybywać, teraz jestem na pełnym etacie. Nigdy w życiu nie wyobrażałem sobie, że zostanę nauczycielem. Skończyłem bankowość, lecz po studiach nie udało mi się znaleźć pracy w zawodzie, a praca w szkole mi się spodobała. Rozpocząłem studia pedagogiczne – nauczanie zintegrowane i wczesnoszkolne na UŚ w Cieszynie, które skończyłem w czerwcu br. Najbardziej lubię uczyć nauki o przyrodzie, te lekcje najbardziej da się urozmaicić. **(dc)**



## HISTORIA W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Polska szkoła w Milikowie istnieje od 1830 roku. Najpierw nauczano w prywatnych domach, w latach 1901-1904 gmina wybudowała mury budynku szkolny. Początkowo miały w nim pomieszczenia dwie szkoły – katolicka i ewangelicka, występujące pod wspólną nazwą – Szkoła Ludowa w Milikowie. W budynku zachowały się dzienniki lekcyjne od 1884 roku. W 1945 roku w budynku ulokowano również szkołę czeską, a w 1950 roku otwarto polskie przedszkole. W okresie powojennym dyrektorami polskiej szkoły byli Alojzy Kluz, Władysław Młynek, Adolf Kiedroń i Halina Sikora. Od 1997 roku na jej czele stoi Wanda Suszka. **(dc)**





# Leniwi kibice i kiepskie stadiony

Trwa przerwa w rozgrywkach piłkarskich na wszystkich szczeblach. W odróżnieniu od sąsiednich Niemiec w naszym kraju brakuje nie tylko jakościowych boisk trawiastych, które wytrzymałyby próbę śniegu i ujemnych temperatur, ale także wygrzewanych krzesełek na trybunach stadionów. Prawdziwą „rewolucję” zaprezentowała w środę piłkarska Sparta Praga. Na trybunie było cieplej, niż pod gołym niebem! Podczas meczu Ligi Europejskiej na Letnej włączono ogrzewanie zainstalowane pod krzesełkami oraz dachem na głównej trybunie. Ciepłej zrobiło się przeszło 4 000 widzów. Sęk w tym, że taki system działa już od kilkunastu lat na stadionach w Niemczech, Austrii i Holandii, ba – nawet we Włoszech, gdzie temperatura zimą rzadko spada poniżej zera. Czy doczekamy się kiedyś w naszych szerokościach geograficznych zimowego rozkładu jazdy w I i II lidze? Wątpię i wątpię w to także nasi rozmówcy.

– A kto przychodziłby na mecze w styczniu, kiedy nawet latem na niektórych stadionach jest pusto? – zapytał retorycznie Bronisław Schimke, szef biura Karwińskiego Powiatowego Związku Piłki Nożnej, prywatnie zapalony kibic Sparty Praga. – Ludzie są u nas zbyt leniwi, wolą oglądać mecze w telewizorze i co tu ukrywać, jeśli mają kablówkę w domu, to włączają sobie Premier League bądź ekstraklasę hiszpańską – dodał Schimke. – Nie wyobrażam sobie, że ktoś przy zdrowych zmysłach pójdzie na mecz w temperaturze minus 15 stopni na stadion bez wygrzewanych krzesełek i określonego komfortu dla widzów. Taki komfort zapewniają kibicom tylko najbogatsze ligi świata, w Czechach i Polsce jesteśmy daleko w tyle. Sparta jest dopiero pierwszą jaskółką – podkreślił Schimke. – Pojawiają się wprawdzie szalone pomysły, jak chociażby mecz ekstraklasy hokeja na lodzie pod gołym niebem, ale to



FOT. MARIAN KIEDRON

Zimowe sparingi piłkarskie w naszej szerokości geograficznej przypominają raczej sporty ekstremalne.

dotyczy jednego konkretnego pojedynku. Ludzie przyjdą, bo liczą na coś egzotycznego. Nie łudźmy się jednak, nic nie zastąpi nowoczesnej hali, w której nie wieje ze wszystkich stron.

Dalibor Damek, trener piłkarzy Czeskiego Cieszyna, jest za tym, żeby zimową przerwę w rozgrywkach skrócić do połowy. – Wystarczyłaby miesięczna, góra półtoramiesięczna przerwa. Nie widzę powodów, by zamykać stadiony na trzy miesiące – powiedział nam szkoleniowiec. – Rozumiem jednak, że właściciele klubów boją się o stan murawy. Doskonale zdają sobie bowiem sprawę z tego, że z wybranych biletów nie zapłaciliby ewentualnych szkód – podkreślił Damek. – Przerwę w rozgrywkach skróciłbym tak-

że w niższych klasach. W zależności od pogody oczywiście. W tym roku w listopadzie były bardzo dobre warunki do gry, tymczasem za jesiennym sezonem w piątej lidze drzwi zatrzasnęły się już 17 listopada. Jak na mój gust, trochę za wcześnie – uważa trener IRP Czeski Cieszyn. Verner Lička, dyrektor sportowy pierwszoligowego Banika Ostrawa, przyzwyczał się już do długiego postoju 1. ligi w Czechach. – Ma to też swoje plusy – stwierdził. – Mogę być częściej z rodziną, wyjechać za granicę, po prostu trochę przyhamować – powiedział nam Lička, który okres przedświąteczny spędza we Francji, gdzie zaliczył część swojej kariery piłkarskiej i gdzie nadal ma wielu serdecznych przyjaciół. We francuskiej Ligue 1 gra obecnie jego

młodszy syn Mario, występujący w barwach beniaminka tamtejszej ekstraklasy, Stade Brestois.

Sezon w I Gambrius Lidze oficjalnie rusza 26 lutego 2011. Natomiast pierwsza wiosenna kolejka w II lidze zaplanowana jest na 5 marca. Są tacy piłkarze, którzy zimowe mecze kontrolne rozgrywane w naszych warunkach (przeważnie na sztucznych boiskach, gdzie łatwo złapać kontuzję) przyrównują do sportów ekstremalnych. – Na pewno wolalbym biegać za piłką na klasycznym boisku, a najlepiej to w ogóle nie robić przerwy. To jednak marzenia ściętej głowy – powiedział nam litewski napastnik Tomas Radzinevičius, nowy nabytek drugoligowego klubu MFK Karwina.

JANUSZ BITTMAR

## II LIGA HOKEJA

**HAWIERZÓW HODONIN 5:2**

Tercje: 1:1, 3:0, 1:1. Bramki i asysty: 6. Maruna (L. Zientek), 23. Prokop (Najdek, Maruna), 29. Krisl, 38. Stránský, 42. Stránský (Potočný) – 19. Jurásek (Vaškovič, Peš), 54. Tomášek (Vaškovič, Rehuš). Hawierzów: Vrba – Prokop, L. Zientek, Krisl, Machálek, Balčík, M. Zientek, Jurčík, Toman, Maruna, Najdek, Klimša, Stránský, Potočný, Sztefek, Pavlas, Říčka, Pechanec, Mach, Brezani. W meczu 26. kolejki grupy wschodniej hawierzowianie wywiązali się z roli faworyta, pokonując u siebie po jednostronnym widowisku Hodonin. Zespół trenera Jana Danečka nadal utrzymuje się na drugim miejscu w tabeli. Hawierzowianie w tym sezonie przegrywają sporadycznie. Punkty stracili m.in. w bezpośredniej konfrontacji z liderem tabeli, Szumperkiem.

**TECHNIKA BRNO ORŁOWA 4:3**

Tercje: 1:1, 2:2, 1:0. Bramki i asysty: 13. Kaňkovský (Strejček, Odehnal), 22. Kaňkovský (Strýček), 31. Rajnoha K. (Brzobohatý), 46. Rajnoha (Kaňkovský) – 7. Samiec (Luka, Ivan), 23. Galgonek (Blaťoň, Holuša), 24. Valchař (Moravec). Orłowa: Gleich (od 2. Šafránek) – Samiec, Grygar, Golab, Mikšan, Malik, Blaťoň, Urbánek, Škatula, Holuša, Galgonek, Moravec, Galvas, Valchař, Štefánka, Ivan, Javín, Luka, Vnenk. Orły przegrały pechowo. Goście wypracowali sobie w meczu więcej dogodnych sytuacji od rywala, z wykonaniem akcji orłowianie byli jednak na bakier. Trzy czyste okazje zmarnował m.in. David Moravec. Porażka z Techniką oznacza, iż podopieczni trenera Aleša Flašara mają już tylko punkt przewagi nad czwartym w tabeli Prościejowem.

Lokaty: 1. Szumperk 63, 2. Hawierzów 55, 3. Orłowa 48, 4. Prościejów 47 pkt. Dziś: Orłowa – Uniczów i Wałaskie Międzyrzecze – Hawierzów (17.00). (jb)

## W SKRÓCIE

**LIGA EUROPEJSKA: LECH ZAGRA Z BRAGĄ, SPARTA Z LIVERPOOLEM.** Wczoraj odbyło się losowanie 1/16 piłkarskiej Ligi Europejskiej. Powody do zadowolenia mogą mieć zawodnicy Lecha Poznania, „Kolejorz” bowiem zmierzy się z wicemistrzem Portugalii, SC Braga. Jeżeli podopieczni trenera Jose Maria Bakero awansują do 1/8 finału, to trafią na zwycięzcę pary Sparta Praga – FC Liverpool. Pierwsze spotkania zaplanowano na 17 lutego. Lech Poznań rozpoczyna rywalizację na własnym boisku. – Braga to rywal z naszej półki, nie jesteśmy bez szans na awans do dalszej fazy Ligi Europejskiej – powiedział trener Lecha, Hiszpan Jose Maria Bakero.

## PIERWSZY GOL MARTINA LOJKA W BARWACH RC.

Martin Lojek, obrońca HC Stalownicy Trzyniec, zdobył w czwartek premierowego gola w barwach reprezentacji RC. Trzyniecki hokeista trafił do siatki Finlandii w wygranym 3:2 inauguracyjnym spotkaniu w turnieju Channel One Cup. Podopieczni trenera Aloisego Hadamczika pokonali rywala dopiero w rzutach karnych. Decydującego karnego zdobył Marek Kvapil, na co dzień napastnik Komety Brno. Znakomity mecz w barwach RC zaliczył też inny trzyniecki obrońca, Lukáš Krajčiek. Dziś Czesi zmierzą się z Rosją. (jb)

## PUCHAR ŚWIATA W SKOKACH NARCIARSKICH

# Stoch dziewiąty w Engelbergu

Dwaj Polacy znaleźli się w pierwszej dwudziestce wczorajszego konkursu Pucharu Świata w skokach narciarskich w szwajcarskim Engelbergu. Kamil Stoch uplasował się na dziewiątym miejscu, Adam Małysz był wczoraj czternasty. Ze zwycięstwa w piątkowych zawodach radował się lider punktacji generalnej PŚ, Austriak Thomas Morgenstern.

Z powodu obfitych opadów śniegu przeprowadzono tylko jedną serię – zdominowaną przez Austriaków. W czołowej piątce znalazło się aż czterech reprezentantów tego kraju. Jedynym zawodnikiem spoza Austrii był czwarty Fin Matti Hautamaeki. W polskiej rywalizacji tym razem najlepiej wypadł Kamil Stoch, który skokiem na odległość 128 metrów

pokonał Adama Małysza. „Orzeł z Wisły” poszybował nieco bliżej (124,5 m), skacząc już w dosyć trudnych warunkach atmosferycznych.

Wczorajszy konkurs w Engelbergu wprowadzono do terminarza Pucharu Świata dodatkowo, za odwołane zawody w czeskim Harrachowie. Na dziś i jutro zaplanowano kolejne dwa konkursy w Engelbergu,

ale niewykluczone, że także w weekendowej rywalizacji karty rozdawać będzie pogoda.

Wyniki: 1. Thomas Morgenstern (Austria) 137 m (134,4 pkt.), 2. Andreas Kofler (Austria) 140 (132,2), 3. Wolfgang Loitzl (Austria) 136 (128,6),... 9. Kamil Stoch 128 (119,5), 14. Adam Małysz 124,5 (118,4). (jb)

# Dolnolutyńscy pływacy na medal

Dwie dziewczyny i dwóch chłopców reprezentowało polską dolnolutyńską szkołę podstawową w tradycyjnych zawodach pływackich, które dla szkół orłowskich organizuje klub pływacki „Mládí Orlová”.

Rywalizacja odbyła się we wtorek na basenie Doubravan w Orłowej. – Marzyliśmy o dwóch medalach, ale wyniki przerosły nasze najśmielsze oczekiwania – powiedział „Głowski Ludu” Zbyszek Letocha, nauczyciel wychowania fizycznego w PSP Lutynia Dolna. Pływacy z polskiej podstawówki zdobyli w sumie



Dolnolutyńscy pływacy w komplecie. Z prawej nauczyciel Zbyszek Letocha.

cztery medale, w tym jeden złoty zasługą świetnego wyścigu Sylwii Zuczek. Polska podstawówka z Lutyni Dolnej od wielu lat zdobywa też laury w mistrzostwach polskich szkół podstawowych w pływaniu. Basen w Bystrzycy znają podopieczni Zbyszka Letochy praktycznie na wylot.

Wyniki PSP Lutynia Dolna w zawodach w Orłowej: 1. Sylwia Zuczek (kat. 1998-97), 2. Marek Niedoba (kat. 1999-młodzi), 2. Mariusz Grzebień (kat. 1998-97), 3. Sabina Blachowska (kat. 1996-95). (jb)